

IV.

Pierwsze lata panowania

O czym myślała i co czuła nowa władczyni imperium?

Któż dzisiaj może powiedzieć cokolwiek pewnego na ten temat? Jedno tylko nie ulegało wątpliwości. Była zmęczona. Nieprzespane noce i pełne zdenerwowania dni musiały odbić się na samopoczuciu Katarzyny. Jeszcze jako wielka księżna mogła okazać zmęczenie, zamknąć się w swoich apartamentach i spędzić czas na lekturze czy rozmyślniach. Cesarzowej nie wolno było tego czynić.

Katarzyna była znowu samotna, mimo że otoczona dworzanami okazującymi radość ze zmiany panującego i przedkładającymi swoje usługi.

Gdzie szukać prawdziwej przyjaźni, nie zabarwionej nadzieją osobistej korzyści?

Jak wierzyć senatorom, którzy tak jak Piotrowi III i Dymitrowi Wołkowowi chcieli i jej wystawić pomnik?

Gorzkie doświadczenie uczyło, że stawianie posągów wcale nie świadczy o rzeczywistych uczuciach lojalności, a jedynie o rosnącej rzeszy pochlebców, o władniętych strachem przed utratą swojej pozycji. Życzenia od koronowanych głów europejskich oraz gratulacje rezydentów obcych dworów były jedynie formalnym spełnieniem protokolarnego obowiązku.

Katarzyna nie miała złudzeń w tej mierze. Kilkanaście lat pobytu na dworze rosyjskim też zrobiło swoje. Przypatrywała się rozgrywkom koterii i sama brała w nich udział. Rozumiała, że łatwo zdobyty tron może być równie łatwo utracony. Potrzebna była więc taka polityka, która nie byłaby przysłowiowym łataniem dziur, lecz stawiała sobie wielkie, dalekosiężne cele. Przede wszystkim należało wzmocnić własną pozycję. Usunięcie męża z grona żyjących było tylko niewielkim, chociaż zbrodniczym krokiem w tym kierunku.

Jednym z podstawowych problemów wymagających rozwiązania było znalezienie środków wiodących do zrównoważenia budżetu państwa. Piotr znalazł drogę najprostszą, lecz jakże zawodną – drukowanie pieniędzy. Posunięcie to było jedynie paliatywem, dającym wyłącznie doraźne korzyści, a nie zapobiegającym kryzysowi finansowemu. Katarzyna miała szersze spojrzenie.

Z końcem lipca 1762 r. zaleciła Senatowi odebranie pieniędzy wypożyczonych przez skarb państwa, sprzedaż szlachcie części ziem państwowych, likwidację zbędnych etatów w wojsku i służbie cywilnej oraz zwrócenie uwagi na to, by urzędy nie stawały się synekurami dającymi możliwość łatwego wzbogacenia się.

W lipcu wprowadzono również dekret o handlu ustanawiający protekcyjną politykę celną, zabraniający wywozu potażu i przędzy lnianej. Zerwano kontrakt z Szemiakinem na dzierżawę ceł, zawarty jeszcze w 1758 r. Na zalecenie carowej Senat rozpatrzył także sprawę ewentualnej obniżki cen soli. Uznano to za rzecz możliwą do przeprowadzenia, jednak pod warunkiem, że jednocześnie zostaną podniesione podatki od wyszynkowanego wina, piwa i miodu.

Duchowieństwo kołatało do „miłosiernego i prawosławnego” serca Katarzyny z prośbami o zniesienie dekretu Piotra III w sprawie zarządu dóbr kościelnych. Z trudem przyszło wydać decyzję w tej materii. Na Kościół prawosławny patrzyła oczami władczyni, jako na czynnik mogący utrwalić i umocnić jej pozycję. Z drugiej strony wiedziała dobrze, że anulowanie poprzednich postanowień cofa kraj, prowadzi do zmniejszenia dochodów państwa. Wielokrotnie zasięgała opinii Senatu i swoich najbliższych doradców. Wreszcie 12 (23) sierpnia zlikwidowała Kolegium Ekonomii, przywracając stan poprzedni. Kolejnym krokiem prowadzącym do legalizacji przewrotu miała być koronacja. Katarzyna nie zamierzała z tym zwlekać. Całą uroczystość przygotowywał Nikita Trubecki. Koronacja, zgodnie z tradycją winna się była odbyć w Moskwie. Kremłowskie apartamenty Katarzyny połączono z cerkwią Streteńską specjalnie wybudowanym, drewnianym korytarzem.

11 (22) września 1762 we wsi Pietrowskoje pod Moskwą, należącej do hetmana Razumowskiego, zebrał się wszyscy goście zaproszeni na uroczystość, by złożyć gratulacje cesarzowej. Uroczysty wjazd do Moskwy odbył się dwa dni później, zaś główne uroczystości koro-

nacyjne 22 września (3 października). Metropolita nowogrodzki Dymitr mówił w czasie kazania:

– Będą ten cud wysławiać kaznodzieje, opiszą w księgach historycy, z ochotą przeczytają uczeni, wysłuchają z radością nie umiejący czytać i następne pokolenia będą sławić wielkość bożą.

W ostatnim dniu uroczystości, 29 września (10 października), wystąpił prawosławny biskup mohilewski Jerzy Konisski, oddając carowej w opiekę cały naród białoruski i zaklinając ją, by broniła wszystkich „błahoczystywych” przed atakami na prawdziwą ich wiarę. Konisski nie miał odwagi publicznie nazwać swych przeciwników po imieniu, wiadomo było jednak, że chodzi o polskich duchownych rzymskokatolickich i unickich. Być może jeszcze wówczas carowa nie zwróciła szczególnej uwagi na wystąpienie biskupa mohylewskiego, jednak już wkrótce powróciła do spraw w nim poruszonych.

Dla uczczenia uroczystości koronacyjnych wybito medal. Na jednej stronie znajdowało się popiersie imperatorowej, na drugiej alegoryczne wyobrażenie państwa rosyjskiego i religii prawosławnej, podnoszących tarczę z imieniem Katarzyny, nad którą była korona. Przed tymi postaciami widniała pochylona osoba składająca hołd, wyobrażająca duchowieństwo, wojsko i osoby cywilne. Dwa napisy głosiły: „Za uratowanie wiary i ojczyzny” oraz „Koronowana w Moskwie, 22 dnia września 1762 roku”¹.

Z łaski Katarzyny skorzystał były kanclerz wielki Bestużew. Powrócił z wygnania i natychmiast zajął się ze świeżą energią intrygowaniem przeciw swym dawnym przeciwnikom, którzy tymczasem zmienili front i stali się sprzymierzeńcami Katarzyny. Był jednym z niewielu, którzy udawali, że nie zwracają uwagi na zażyłość władczyni łączącą ją z przystojnym Orłowem. Zyskał sobie jej sympatię, udokumentowaną miłym starczemu uchu zwrotem: „batuszka”.

Inaczej patrzył na monarchinię Nikita Panin. Sądził, że nowa władczyni skorzysta z jego wieloletniego doświadczenia nabytego w czasie pobytu w Sztokholmie, w okresie kiedy Szwecja była swobodną republiką arystokratyczną. Snuły mu się po głowie projekty reform, zmian systemu administracyjnego imperium, a zwłaszcza władz centralnych. W lipcu przedstawił carowej obszerny projekt przewidywanej reformy.

Składał się on z dwóch części. W pierwszej Panin proponował powołanie Rady Cesarskiej, w drugiej podział Senatu na departamenty. W zasadzie projekt Panina nie wnosił niczego nowego do rosyjskich tradycji rządzenia i administracji. Podnoszono później słusznie, że Rada Cesarska miała spełniać te same zadania, co dawniej Najwyższa Rada Tajna, Gabinet Cesarski czy Konferencja. Według projektu Panina w skład Rady mieli wchodzić czterej sekretarze stanu (spraw zagranicznych, wewnętrznych, wojennych i morskich) oraz od dwóch do czterech „radców cesarskich”. Rada miała się zbierać codziennie, oprócz sobót, niedziel i świąt, by w obecności imperatorowej rozpatrywać najistotniejsze problemy wewnętrznej i zagranicznej polityki państwa. Carowa miała wydawać decyzję na podstawie przedłożonych przez członków Rady opinii. Podział Senatu na odpowiednie departamenty odpowiadał zakresowi działania poszczególnych sekretarzy stanu.

Do projektu Panina carowa powracała wielokrotnie, nanosiła poprawki, dyskutowała z autorem, konsultowała z doradcami, długo jednak nie mogła zdecydować się na jego podpisanie. Zręczny Panin przedstawił projekt w postaci gotowego manifestu. Wystarczyło tylko sięgnąć po pióro, zanurzyć w kałamarzu i podpisać. Pióro władcy kreśliło jedynie uwagi na marginesie dokumentu. Były one bardzo pouczające.

W słowie wprowadzającym do projektu Panin napisał: „Władca nie może w inny sposób z pożytkiem sprawować władzy, jak tylko rozdzielając ją rozumnie między małą liczbę specjalnie po to wybranych osób”. Katarzyna przekreśliła tę uwagę. Panin sugerował, by czterech doradców, którzy mieli zająć się określonymi sprawami, nazwać ministrami, Katarzyna proponowała określić ich „jakimś terminem rosyjskim”, wreszcie z niechęcią zgodziła się na „sekretarzy stanu”. Panin dawał Senatowi władzę powoływania nowych oraz likwidowania starych departamentów, w zależności od potrzeby, Katarzyna zmieniła tekst w sposób zasadniczy, zezwalając jedynie Senatowi na składanie raportów o konieczności przeprowadzenia takich zmian. „Departamenty” Katarzyna zamieniła na „ekspedycje”².

Wszystkie poprawki szły w kierunku zmniejszenia kompetencji projektowanych organów zarządzania państwem na rzecz nieograniczonej władzy monarchy. W tym właśnie celu dokonała przewrotu.

Panin tego nie rozumiał lub udawał, że nie rozumie. Wciąż powracał do swego projektu i ponawiał zapytania, kiedy zostanie zatwierdzone. Liczył na ograniczenie samowładztwa; na rozszerzenie kręgu ludzi współdecydujących w państwie, wśród których miał niepłonną nadzieję sam się znaleźć; wreszcie na ograniczenie roli faworytów. Wraz z nim na decyzję Katarzyny czekała z niepokojem cała arystokracja rosyjska. Jedni liczyli na korzyści, spodziewając się wejść do Rady; inni obawiali się wzmocnienia przeciwników.

Katarzyna przestała się wreszcie wahać. Zorganizowała kolejne przedstawienie. Panin był tak pewny sukcesu, że w grudniu przekazał rezydentowi saskiemu wiadomość o mających wkrótce nastąpić zmianach w systemie administracji państwowej. 28 grudnia 1762 (8 stycznia 1763) mógł składać sobie gratulacje. Ale tylko rankiem. Wtedy bowiem cesarzowa podpisała przygotowany przez Panina manifest o utworzeniu Rady Cesarskiej i podziale Senatu na departamenty. Jakież jednak było zdziwienie i rozczarowanie doświadczonego polityka, kiedy tego samego dnia wieczorem dowiedział się, że Katarzyna, wzorem jednej ze swych poprzedniczek – carowej Anny, przedarła już podpisany dokument.

Zamierzony zamach na samowładztwo nie doszedł do skutku. Nie był on groźny dla Katarzyny. Przeprowadzony przy zachowaniu wszelkich form wiernopoddaństwa, mógł zostać łatwo unicestwiony.

Wcześniej przygotowywano coś znacznie groźniejszego.

2 (13) października 1762 do sierżanta pułku preobrażeńskiego Czichaczowa przyjechał kpt. pułku izmajłowskiego Iwan Guriew, prosząc go o pożyczkę. W rozmowie wspomniał, że Iwan Szuwałow wraz z czterema innymi ważnymi osobistościami, do których przyłączyło się około 70 osób, planuje wyniesienie na tron uwięzionego ekscara Iwana Antonowicza. Spiskowcy zdawali sobie sprawę, że zamierzone przedsięwzięcie musi być pomyślane jako impreza o dość odległym terminie realizacji, ze względu na stale demonstrowane przywiązanie żołnierzy pułków gwardyjskich do nowej monarchini. Liczyli się nawet z możliwością przelewu krwi.

Czichaczow natychmiast dał znać o wszystkim kpt. Jakubowi Pobiedzińskiemu z moskiewskiego szwadronu dragonów, który utrzymywał bliskie kontakty z Grzegorzem Orłowem. Już następnego dnia

Czichaczowowi zlecono zebranie jak najwięcej wiadomości o spisku i jego uczestnikach. Nie dość na tym. 3 (14) października w pokojach Katarzyny zjawił się Wasyl Szkurin, jej lokaj, komunikując, iż zaczęły się niepokoje w pułku izmajłowskim, a tamtejszy porucznik Piotr Chruszczow wykrzykiwał: Jak poszło na zmianę – niech będzie zmiana! Minęły zaledwie trzy miesiące od przewrotu, a Katarzyna poczuła, że grunt zaczyna osuwać się spod jej nóg. Rozkołysać społeczeństwo i pokazać mu, jak łatwo można zmienić panującego – to sprawa prosta; trudniej wyciszyć rozpolitykowanych poddanych.

Katarzyna wezwała do pałacu Cyryła Razumowskiego, senatora Wasyla Suworowa oraz gen. Piotra Wadkowskiego, nakazując im zebranie wiadomości o spisku, bez wszczynania oficjalnego śledztwa. Zalecała, by czynić to bez rozgłosu. Pamiętała dobrze, że obalenie Piotra III zaczęło się właśnie od aresztowania jednego ze spiskowców. Niedawna historia była dobrą nauczycielką. Przyznać zresztą trzeba, że i uczennica okazała się osobą pojętną.

Aresztowań nie dało się jednak uniknąć. Ogarnęły szerokie grono zamieszanych w sprawę kolejnego zamachu stanu. W nocy z 3 na 4 (z 14 na 15) października aresztowano łącznie 15 oficerów gwardii. Rozpoczęło się dochodzenie.

Pierwszy zeznawał podporucznik z pułku siemionowskiego, Sergiusz Weprejski. Stwierdził, że na tydzień przed koronacją zwrócił się do niego sierżant z pułku preobrażeńkiego Lew Tołstoj informując, że porucznik pułku ingermanlandzkiego Siemion Guriew posiada wiadomości o utworzonej w różnych oddziałach gwardyjskich grupie spiskowców, zmierzających do obalenia Katarzyny. Iwana miał wydostać z twierdzy jakiś Lichariew, o którym jednak nie udało się zebrać żadnych dokładnych wiadomości. Dowiedziano się natomiast z zeznań Weprejskiego, że na czele spisku stali: Iwan Szuwałow, Iwan Golicyn oraz być może Izmajłowowie, pochodzący z arystokracji rosyjskiej oficerowie gwardyjscy, blisko ze sobą spokrewnieni.

Trudno było wyobrazić sobie przykrzejszą niespodziankę. Pułki gwardyjskie – pretorianie Katarzyny – przestały być zadowolone z carowej! Pułk ingermanlandzki, izmajłowski, preobrażeński, siemionowski – wszędzie dotarło i przyjęło się rzucone czyjąś ręką buntownicze nasienie.

Śledztwo trwało dalej. Kolejnym przesłuchiwanym był sam Gu-

riew. Początkowo przyznał się do rozmowy z Tołstojem, ale stwierdził, że wszystko to, co mówił, było jego – Guriewa – wymysłem. Przesłuchiwany po raz drugi odwołał częściowo swoje poprzednie zeznania. Rzeczywiście, Tołstoj mówił mu o zawiązanym spisku, jednak nie wspominał o wykradzeniu z twierdzy cara Iwana. Guriew roznosił takie wiadomości, bo był rozżalony na Katarzynę za pominięcie go w awansie.

Trzeci z zeznających – kapitan pułku izmajłowskiego Michał Szypow – poszerzył krąg osobistości zamieszanych w sprawę. Do nazwisk Izmajłowów, Golicyna i Szuwałowa dorzucił jeszcze nazwisko Panina. Guriew w rozmowie z nim przechwalał się:

– Jest jeszcze druga partia, w której znajduje się Korf [dyrektor policji – W. S.] i ona też chce Iwanuszce przywrócić tron. Nasza partia jest znacznie lepsza, tylko Panin i Szuwałow nie bardzo jeszcze wiedzą, kogo uczynić carem. Przesłuchiwany ponownie, Guriew powtarzał:

– Tak mówiłem, ale wymyśliłem to wszystko przez zawiść.

Przy okazji komisja śledcza dowiedziała się, że w ostatnim dniu uroczystości koronacyjnych Piotr Chruszczow wydał obiad połączony z „wielkim pijaństwem” – jak zeznawali świadkowie. Uczestniczyło w nim dziesięć osób, które obecnie, bez wyjątku, znalazły się w więzieniu. Chruszczow, gadatliwy pyszałek i kawalarz, nie dopuszczał nikogo do głosu. Mówił:

– Tak zrobimy, że carowa przestanie nami rządzić. Carem będzie Iwan Antonowicz. Dzisiejszy, ostatni już dzień radości, zakończymy fajerwerkami!

Po obiedzie Chruszczow miał objąć wartę, ale kiedy zjawił się ordynans przynosząc mundur, oficer miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że wymówił się od służby nagłym atakiem choroby.

Nie przeszkodziło mu to jednak zaraz potem wyrażać się o monarchini, jak powiadają Rosjanie, „matierno”. Przechwalał się, że nie wyjdzie na wartę, dopóki nie doprowadzi swego zamiaru do końca. Pomagać mu miała rzekomo 1000-osobowa grupa zwolenników.

W czasie śledztwa Chruszczow zaprzeczył wszystkiemu, a i kilku spośród jego kompanów nie chciało sobie niczego przypomnieć, słusznie obawiając się surowej kary.

Katarzyna nakazała zastosować chłostę. Współbiesiadnicy wo-

leli jednak znieść batożenie, niż przyznać się do przewinień, za które mogli spodziewać się kary śmierci. Wszyscy podtrzymali swoje poprzednie zeznania. Było to najrozsądniejsze w danej sytuacji. Wypuszczono ich na wolność. Cała sprawa miała się skończyć na degradacji, przeniesieniu do innych garnizonów bądź zakazie przebywania w tych miejscowościach, w których aktualnie znajdowała się Katarzyna. Po dwóch dniach 9 (20) października komisja śledcza zmieniła swoje poprzednie postanowienie na niekorzyść oskarżonych. Pięciu uczestników spisku proponowano skazać na karę śmierci, jednego albo ukarać śmiercią, albo wybatożyć, trzech wysłać na wieś na osiedlenie.

Katarzyna zapoznała się z przedstawionymi jej wynikami zakończonego dochodzenia. Zorientowała się bez trudu, że sprawa została rozdmuchana przez prowadzących śledztwo, a proponowana kara w najmniejszym stopniu nie odpowiadała rozmiarom popełnionego przestępstwa. Ono samo było zresztą co najmniej wątpliwe. Postanowiła skorzystać z okazji i okazać swoją łagodność.

Całość sprawy przekazała do zadekretowania Senatowi, który był najwyższą władzą sądowniczą. Wyrok senatu był znacznie łagodniejszy niż postulaty komisji. Na karę śmierci skazano jedynie Piotra Chruszczowa i Siemiona Guriewa; dwóch oskarżonych na „śmierć polityczną”, wiążącą się z odegraniem strasznej ceremonii egzekucji, ułaskawieniem w ostatniej chwili i zamianą wyroku śmierci na dożywotnią katorgę. Z pozostałych czterech uniewinniono, a jednego skazano na dożywotnie osiedlenie na Syberii.

Teraz dopiero wkroczyła we wszystko carowa. 24 października (4 listopada) wydała swój pierwszy po uroczystościach koronacyjnych manifest. Dotyczył sprawy Guriewa i Chruszczowa. Karę śmierci zamieniała na piętnowanie, wykluczenie ze stanu szlacheckiego i dożywotnie zesłanie na Kamczatkę. Dwóch oskarżonych zesłano do Jakucka, a jednego do jego własnego majątku, zakazując mu pobytu w stolicy do końca życia. Warto dodać, że jeden z głównych oskarżonych, Piotr Chruszczow, uciekł po dziesięciu latach z Kamczatki wspólnie z Beniowskim, wstępując następnie na służbę francuską.

Całość sprawy, w tym także wykonanie wyroku, została zamknięta już 28 października (8 listopada), a więc w niespełna cztery tygodnie po jej rozpoczęciu.

Widać było w tym rękę samej Katarzyny, która nie chciała, by

wieści o prawdziwym czy rzekomym spisku rozeszły się zbyt szeroko. Ogarnął ją strach. Zwrócili na to uwagę również zagraniczni dyplomaci. O niepokoju i dziwnym roztargnieniu cesarzowej donosił poseł angielski Buckingham; to samo zauważył Francuz Breteuil.

Nie przejmowała się sztucznie doczepionymi do spisku osobistościami dworskimi. Żadna z nich nie była konkurentem do korony. Gorzej jednak, że – jak się przekonała – istnieli ludzie, którzy pamiętali o więzionym Iwanie Antonowiczu i o jej synu Pawle, dwóch rzeczywistych pretendentach do czapki Monomacha³. Ich właśnie należało usunąć z ewentualnych rozgrywek.

O chorobie umysłowej Iwana wiedziała dobrze, gdyż kilka dni po usunięciu Piotra III doszło do spotkania Katarzyny z więźniem stanu. Osobistą odpowiedzialność za jego losy złożono na barki Panina. Wydał on instrukcję zalecającą namawianie Iwana do złożenia ślubów zakonnych i zmiany imienia na Gerwazego. Obląkany nie miał nic przeciwko temu, wyjąwszy imię, które mu się najwyraźniej nie podobało. Sam zaproponował inne – Teodozjusz. Z tych planów nic jednak nie wyszło. Więźnia wyjęto spod jurysdykcji komendanta Szliselburga. Oddano go pod nadzór dwóch oficerów: Własjewa i Czeka. Upoważniono ich, a nawet zobowiązano do zabicia ekscara, w wypadku gdyby ktoś usiłował go uwolnić.

Wybuchające w różnych zakątkach imperium zamieszki i buntury chłopskie stanowiły dla carowej jeden z najpoważniejszych problemów pierwszych lat jej panowania.

Ostatnie trzy miesiące 1762 r. i całą pierwszą połowę roku następnego Katarzyna spędziła w Moskwie. Najpierw zaczęły do niej dochodzić wiadomości o zamieszkach w Petersburgu. Ulice stolicy przechodziły na noc całkowicie w ręce band włóczęgów i rzezimieszeków. Napadali nie tylko na pojedynczych przechodniów, ale posuwali się do rabunku sklepów, włamywali się do mieszkań, napadali nawet na stróżów porządku. Mimo zarządzeń mających na celu obniżenie cen chleba, pierwsze miesiące panowania Katarzyny nie przyniosły istotnych zmian. Wzrastało niezadowolenie mieszkańców. Podobne wieści nadchodziły także z innych miast Rosji. Dopiero w listopadzie udało się zaprowadzić jaki taki ład i spokój wyłącznie dzięki wzmocnieniu sił policyjnych i surowym zarządzeniom porządkowym.